

BENIAMIN LASZCZOWER

Dnia 24 lipca 1946 r., Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, oddział w Rzeszowie. Przedmiot: Zbrodnicza działalność Amona Götha i innych Niemców. Sędzia Grodzki Kazimierz Burakowski, członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Tarnowie, przy współudziale protokolanta Michała Wechowskiego, pracownika Okręgowej Komisji Badania Zbrodni [Niemieckich], przesłuchał na podstawie art. 255 kpk niżej wymienionego w charakterze świadka, po uprzedzeniu go o odpowiedzialności za fałszywe zeznania zgodnie z art. 107 i 115 kpk, a tenże zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Beniamin Laszczower
Imiona rodziców	Jakub i Rachela
Data i miejsce urodzenia	1906 r., Rzeszów
Miejsce zamieszkania	Rzeszów [...]
Zawód	rzeźnik

Po przybyciu Niemców do Rzeszowa mieszkałem tutaj, a gdy w 1942 r. utworzyli Niemcy w Rzeszowie getto dla ludności żydowskiej, wtedy i ja znalazłem się w nim. W getcie byłem do 1943 r. Zostało ono później nazwane *Arbeitslager*. Kierownikiem getta (*Arbeitslagru*) był początkowo przez kilka tygodni Niemiec N. Bacher w stopniu *Hauptscharführera*, a po nim Niemiec N. Schupke [Kurt Schupke] w tym samym stopniu, a jego zastępcą N. Ester [Öster] w stopniu *Unterscharführera*. Po likwidacji getta N. Schupke [Kurt Schupke] został wysłany na jakieś stanowisko do obozu w Płaszowie, zaś Ester [Öster] na kierownika obozu w PZL [?], nazwanego urzędowo *Flugmotorenwerk*. Wspomniani Niemcy Bacher i Ester [Öster] w straszny sposób katowali więzioną w obozie ludność. Łagodniejszym człowiekiem był N. Schupke [Kurt Schupke].

Nie wiem, skąd pochodzili owi Niemcy.

W czasie mojego pobytu w obozie w Rzeszowie pełniłem funkcję porządkowego policjanta w dziale aprowizacji. W czasie, gdy byłem więziony w tym obozie, często przyjeżdżał na kontrolę Niemiec Amon Göth. Z przyjazdem jego były połączone apele i zarządzenia dotyczące sposobu prowadzenia obozu. Zwykle zajeżdżał on naprzód na gestapo, a następnie w towarzystwie kilku gestapowców zjawiał się w obozie. Na apelach za jakiegokolwiek niedokładności rozstrzeliwano ludzi. Strzelania dokonywało gestapo rzeszowskie, przeważnie gestapowiec Heiman.

Do obozu naszego przychodził też komisarz gestapowców N. Mack. Z tego, że Amon Göth przyjeżdżał na kontrolę do naszego obozu, było widoczne, że nasz obóz (dawnej getto) podlegał mu.

W 1942 r. z zarządzenia gestapo odbyła się zbiórka ludności narodowości żydowskiej więzionej w tym obozie. Zaznaczam, że obóz liczył 26 tys. osób. W tej liczbie była ludność żydowska z Rzeszowa oraz z okolicznych miasteczek i wsi. Wspomniana zbiórka była oficjalnie nazwana wysiedleniem. Zarządzano je co trzy dni wedle ulic. O godz. 7.00 rano kazano pojawić się z tobołkami na starym cmentarzu żydowskim. Tam gestapo przeprowadzało rewizję u każdego z osobna i nakazywało złożenie posiadanego zapasu walut i kosztowności do kosza, po czym wszystkie te rzeczy gestapo zabierało. Po obrabowaniu ludności uformowano transport i popędzono na stację Staroniwa. W czasie transportu zastrzelono 238 osób, zaś resztę pozostałą przy życiu załadowano do wagonów towarowych w liczbie po 80 do 100 osób. Żaden z zabranych do wagonów kolejowych ludzi nie miał prawa wziąć ze sobą jedzenia lub jakiegoś okrycia. Transport ten odszedł w stronę Bełżca.

Po trzydniowej przerwie nastąpiło dalsze wysiedlenie, które odbywało się w ten sam sposób, lecz tym razem nie było już wypadków zastrzelenia ludzi po drodze do stacji kolejowej, a było to prawdopodobnie nowe zarządzenie, by nie rozstrzeliwać po drodze ludzi, przy czym mówiono, że interweniowały w tej sprawie Niemki, które nie chciały mieć przykrego widoku z powodu rozstrzeliwania ludności na ulicach. Jednak i tym razem część ludności została stracona w okolicy Rzeszowa, a mianowicie przy wysyłce transportu dokonano segregacji i starców wyłączono z niego. Wywieziono ich do lasu k. Głogowa, gdzie były już przygotowane duże rowy i tam rozstrzelano. Ogółem wysłano pociągami cztery transporty, a mianowicie w ciągu 12 dni tzw. wysiedlenia odbywającego się co trzy dni wysłano część

ludności żydowskiej w czterech transportach w kierunku na Bełżec. Część w pierwszym dniu wysiedlenia rozstrzelano przy transportowaniu do stacji Staroniwa (238 ludzi), a dalszą część wystrzelano w lasach rudzieńskich k. Głogowa, gdzie ofiarą masowego mordu padło ponad dwa tysiące osób, a pozostała jeszcze mała część licząca półtora tysiąca ludzi. Byli to rzemieślnicy i robotnicy fizyczni. Z liczby tej od 100 do 200 ludzi wysłano do obozu w Dębnie, a po likwidacji obozu w Dębnie do obozu w Hucie Komorowskiej. Jeden transport został wysłany do Płaszowa, a jeden do Szebni. Po krótkim czasie obóz w Dębnie i obóz w Hucie Komorowskiej zwróciły otrzymanych robotników, lecz już tak zniszczonych na zdrowiu, że w zupełności nie byli oni zdolni do jakiegokolwiek pracy. Wtedy przychodziło tutaj gestapo rzeszowskie, które nieszczęśliwe te ofiary strzelało jako niezdolne do pracy. Dokonywali tego gestapowcy Heiman, Danberg, Wistenhager, Pottenbaum, Flaschcke. Zastrzelonych chowano na cmentarzu żydowskim.

Jak już wyżej wspomniałem, przy akcji wysiedleńczej (likwidacyjnej) był obecny Amon Göth. Podczas jego obecności widziałem, iż jego władza musiała być wyższa od tej, którą mieli gestapowcy, gdyż widziało się, iż koło niego nadskakują. Z tego wnioskować należy, że zarządzenie tzw. wysiedlenia wychodziło od Amona Götha, a gestapowcy byli wykonawcami. Przy tej akcji wysiedleńczej był też obecny mjr N. Benz z *Schutzpolizei*.

W 1943 r. zostałem wysłany wraz z 30 jeszcze ludźmi do obozu w Szebniach i wtedy w obozie w Rzeszowie pozostało już tylko 80 ludzi. W tym ostatnim obozie byłem przez osiem dni, stąd wysłano mnie do Oświęcimia, a stamtąd do obozu w Mauthausen, następnie do obozu w Gusen, później w Dreźnie, następnie do obozu w Greder [?] i wreszcie do obozu w Czechach w Theresienstadt. Z obozu w Szebniach wysłano nas do Oświęcimia w samej bieliźnie, a w Oświęcimiu dano nam łachy dla okrycia ciała.